

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 52 (749) 29 GRUDNIA 1974 R.

CENA  
2 zł



**SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU!**

KRAJ

20 listopada br. zakończył oficjalną wizytę w Polsce minister Spraw Zagranicznych Ludowej Republiki Bułgarii — Petyr Mladenow. W czasie rozmów omówiono niektóre problemy związane z dalszym zacieśnianiem dynamicznie rozwijającej się wszechstronnej współpracy między brańskimi krajami.

Na zaproszenie ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morzkiej przebywał w Polsce z oficjalną wizytą w dniach 20—22 minister Spraw Zagranicznych Danii i Stosunków Gospodarczych z Zagranicą — Ove Guldberg. W toku rozmów podpisano 10-letnią umowę o współpracy gospodarczej, przemysłowej, naukowej i technicznej między Polską a Danią.

W dniu 21 listopada br. odbyła się plenarna debata w Sejmie. Rozpatrzono sprawy szczególnie istotne dla kraju: program wydawnego zwiększenia produkcji żywności. Sejm dokonał także zmian w składzie Rady Ministrów, powołując na stanowisko ministra Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morzkiej — Jerzego Olszewskiego, na stanowisko ministra Przemysłu Chemicznego — Macieja Wieruskiego, na stanowisko ministra Finansów — Henryka Kisielewskiego, na stanowisko ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych — Tadeusza Rudolfa.

W dniach 25—28 listopada obradował w Warszawie VI Krajowy Zjazd Delegatów Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych.

W Warszawie w dniach 25—27 listopada br. odbyło się XVI posiedzenie Międzynarodowej Polityki-Radzieckiej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowej Technicznej.



Wyroby uralskich rękodzielników zachwycały ludzi już blisko trzy wieki temu. Na zdj. waza z fluorytu.



22 listopada br. przybył do Władawiczy Sekretarz Generalny KC KPZR Leonid Breżniew, gdzie w okresie od 22—24 listopada odbył robocze spotkanie z prezydentem USA Geraldem Fordem. Sekretarz Generalny KC KPZR i prezydent USA omówili ogólny stan stosunków między ZSRR i USA.

W listopadzie br. Zgromadzenie Ogólne NZ zakończyło debatę nad kwestią palestyńską i uchwaliło dwie rezolucje. Rezolucja polityczna m.in. potwierdziła niezbywalne prawo narodu palestyńskiego do Palestyny, włącznie z prawem do samostanowienia, wykluczającym jakąkolwiek ingerencję zewnętrzną oraz prawem do narodowej niepodległości i suwerenności.

Sekretarz Generalny ONZ Kurt Waldheim udał się 24 listopada br. z watajną pokojową na Bliski Wschód. Celem podróży była sprawa przedłożenia mandatu obserwacyjnego od ONZ na froncie golanckim.

Na zaproszenie przyjeżdża Republiki Finlandii Urho Kaleva Kekkonena przebywali w Finlandii z oficjalną czterodniową wizytą (26—30 listopada br.) i Sekretarz KC PZPR Edward Gierek i Prezes Rady Ministrów PRL — Piotr Jaroszewicz. W trzecim dniu wizyty podpisano dokumenty o współpracy polsko-fińskiej.

25 listopada br. w Bukareszcie obradował XI Zjazd Rumuńskiej Partii Komunistycznej. Delegacji polskiej przewodniczył członek Biura Politycznego KC PZPR Jan Szydlik.



## ZEGNAMY STARY ROK

Pożegnanie starego roku jest dzisiaj szczególnie uroczyste. Miniony rok, jubileuszowy rok 30-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, był rokiem wspomnień, nowych postanowień i zamierzeń, prezentującym dorobek kraju we wszystkich dziedzinach na przestrzeni pracowitych trzydziestu lat.

W przeddzień Nowego Roku 1974 i sekretarz KC PZPR wygłosił przed kamerami telewizyjnymi i mikrofonami Polskiego Radia przemówienie, w którym m.in. podkreślił: „Dokładnie przed trzydziestu laty siły postępu i demokracji, którym przewodziła Polska Partia Robotnicza, powołały do życia Krajową Radę Narodową — najwyższą wówczas reprezentację prawdziwych i trwałych interesów narodu. Z tego samego politycznego programu, w którym pół roku później zrodził się wielki historyczny akt Manifestu Lipcowego i powstała Polska Ludowa — rzeczywista Ojczyzna ludzi pracy, miast i wsi. Od tych dziejowych wydarzeń dzieli nas lat trzydzieści — czas dojrzałego życia całego pokolenia Polaków. Oddajmy hołd jego bohaterskiemu i pięknemu dziełu”.

Upiływający rok był pomyślny w sytuacji międzynarodowej. W Europie i świecie, mimo trudności i przeciwności, pogłębił się proces odprężenia. Polityka krajów socjalistycznej wspólnoty, a przede wszystkim rozumna i dalekowzroczna polityka Związku Radzieckiego osiągnęła nowe, ważne sukcesy w rozwiązywaniu konfliktów. Polska brała i będzie nadal brać udział w urzeczywistnianiu polityki pokoju. Podnosi to autorytet naszego państwa w oczach całego świata.

Edward Gierek zwrócił się w następujących słowach do Polonii Zagranicznej: „Zwracam się ze słowami przyjaznych pozdrowień do milionów naszych rodaków za granicą. Bądźcie dumni z osiągnięć Kraju Waszych przodków, z jego dynamicznego rozwoju, z jego rosnącej pozycji w świecie”.

W „Sylwestra” tradycyjnym i pięknym zwyczajem każdy z nas złoży życzenia swoim najbliższym. Niech tym życzeniom towarzyszy pewność, że nadchodzący rok okaże się dla nas wszystkich i dla całej naszej Ojczyzny jeszcze lepszy, bardziej owocny i spokojny. Pogódźmy się, zapomnijmy o wszystkich urazach i rozpoczniemy Nowy Rok 1975 w atmosferze serdecznej i pogodnej.

Chyba Wszyscy możemy powiedzieć: „To był dobry Rok!”

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redaguje Kolegium, Adres Redakcji i Administracji: ul. Włcza 21, 00-344 Warszawa. Telefony redakcji: 23-22-75, 23-64-91 do 22, wew. 18; administracja: 23-64-91 do 22, wew. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumerata na kraj przyjmuje urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegaty „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-4-10002 — Centrala Wspartata Pracy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 21, 00-129 Warszawa. Prenumerata przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocz-

nie — 104 zł. Prenumerata za granicą, która jest o 60 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 21, 00-040 Warszawa, tel. 23-64-22, konto PKO nr 1-4-10002 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,20 dol.; dla krajów afraanijaycznych i Ameryki 7,20 dol.; dla NRP 3 Dm). Nadadesnych reklamów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadadesanych artykułów. Skład, łamanie i druk: Zakład Wydawniczy Wkiętdrukowe RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Warszawa, ul. Okopowa, 14/72. W-19.

# 29 grudnia 1974 r. - Niedziela w oktawie Bożego Narodzenia 1 stycznia 1975 r. - Nowy Rok, Najświętszego Imienia Jezus

Weź udział we Mszy św., uważnie słuchaj Lekcji i Ewangelii oraz kazania. Postanów po Bożemu rozpocząć rok 1975. Bądź dobrym chrześcijaninem i obywatelem na co dzień.



## Uroczystość Imienia Jezus

Czcimy i wysławiamy imiona wielkich mężów, czcimy imiona błękich przy-  
jaciół naszych i obchodzimy ich imieniny, czcimy imiona świętych w niebie  
i pamiętamy o nich w poszczególne dni ich uroczystości. Jest rzeczą słuszną,  
że czcimy także i to Imię, które jest ponad wszystkie imiona, Imię, które  
nosił na ziemi i nosi dziś w niebie Syn Boży, nasz Zbawiciel.

Byliśmy już chyba nieraz świadkami, jak rodzice po obdarzeniu ich przez  
Boga dzieckiem, głowę sobie łamią i naradzają się, jakie by imię nadać  
swemu dziecku. Jakże dopiero musieliby się zastanawiać Józef i Maria nad  
imieniem dla Bożej Dzieciny, które to imię wzywane być miało nie tylko  
przez kilkadziesiąt lat życia, ale poprzez wszystkie wieki. Bóg Ojciec osze-  
dził im tego kłopotu, bo sam wybrał Imię dla Jednorodzonego Syna swego.  
Archanioł Gabriel, którego wysłał do Maryi Panny, mówi do niej te słowa:  
„Oto porzyczysz w łonie i porodzisz syna i nazasz mu imię Jezus” (Lk. 1, 31).

Jezus (Jesusa, — w języku hebrajskim) znaczy Zbawiciel, Odkupiciel —  
i dlatego najkrócej i najtrafniej wyraża całą istotę tej Boskiej Osoby. Wszyst-  
ko, co Trójca św. obmyślała i postanowiła dla ratowania ludzkości, mieści się  
w tym jednym słowie: Jezus.

Słuchanie i trafnie powiada św. Bernardyn ze Sieny: „Imię Jezus — to słowo,  
krótkie, łatwe do wypowiedzenia, a jednak tak pełne treści i głębokich ta-  
jemnic”. Jakby w jednym promieniu, koncentruje się w tym Imieniu wszyst-  
ko, co Syn Boży uczynił dla naszego zbawienia. W tym jednym wielkim sło-  
wie Jezus skupiamy jakby w jednym ognisku wszystko, w co o Nim wie-  
rzymy i wyznajemy. W czci i chwale wielkiej. Imię to rozbrzmiewa w niebie  
wśród chórów aniołów i świętych, bo Jezus jest słońcem ich życia i szczęścia.  
Na Imię Jezus klęka wszelkie kolano i tych, co są na ziemi. Jak mogłoby być  
inaczej? Przecież w tym Imieniu cała nasza nadzieja: „W każdym innym  
nie masz zbawienia, albowiem nie masz żadnego innego imienia pod nie-  
bem, danego ludziom, w którym mielibyśmy być zbawieni” (Dz. Ap. 4, 12).

Z Imieniem Jezus łączą się wszystkie łaski dla nas wysłużone. W tym  
tylko Imieniu czerpać z nich możemy w obfitości, a nawet bez granic, we-  
dług słów samego Jezusa: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli o co  
prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotychczas o nie nie prosiście  
w imię moje; proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna” (J. 16-21).

Jak Apostołowie tym Imieniem uzbrojeni zdobywali świat dla wiary świę-  
tej, jak przed tym Imieniem posągi i świątynie bożków rozpadaly się w gru-  
zy, jak Kościół poprzez wieki zwyciężał trudności i odnawiał oblicze ziemi, jak  
nauczyciel, modli się, uświęca i błogosławi Imieniem Jezus — tak każdy z nas  
tylko w tym Imieniu zbawia się, ratuje i uświęca.

Jakże wielkie i pojęzne, jak miłe i słodkie jest Imię Jezus! W uroczystość  
Imienia Pana Jezusa postanówmy sobie, że odąd tego klejnotu, który powie-  
rzył nam Ojciec Niebieski, używać będziemy tylko z wielką czcią i miłością.  
Z Imieniem Jezus na ustach i w sercu idźmy przez życie. Z Imieniem Jezus  
rozpoznamy Nowy Rok.

KS. MARIAN LEWANDOWSKI

## Dwie drogi

Jest wiele dróg w życiu człowieka, ale właściwie liczą się  
tylko te, które do Pana Boga prowadzą. Pamiętajmy, że  
każdy z nas ma swój los w swoim ręku i nikomu nie  
powinno być obojętne, jaką drogę wybiera.

Droga prowadząca do Boga Wszchemogącego — to droga  
światłości (św. Jan 8, 12). Którzy w światłości chodzą, nie  
obawiają się ciemności. Droga bez praw Bożych — to dro-  
ga ciemności (św. Jan 12, 35), kto chodzi w ciemności, nie  
wie dokąd idzie i błądzi.

Pewien mędrzec uczony w Piśmie powiedział, że kto cho-  
dzi prostą drogą, boi się Pana Boga, a kto chodzi drogami  
krzywymi, nie boi się Go. Wiemy jak się kończą te drogi.  
„I pójdą na zatracenie wieczne, a sprawiedliwi do żywota  
wiecznego” (Mt. 25, 46). Od nas zależy, jakie będzie osta-  
teczne rozstrzygnięcie. Chodzi o to, byśmy się nie błąkali  
w niepewności i nie wahali się, na którą drogę kieruje nas  
chrześcijański obowiązek.

Przypatrzmy się jeszcze dokładniej obu drogom: drodze  
śmierci i drodze żywota wiecznego. Pan Bóg wola przez pro-  
roka Ezachiała: „Nawróćcie się i czyńcie pokutę ze wszyst-  
kich nieprawości waszych”... Błogosławieni wszyscy, którzy  
się boją Pana, którzy chodzą drogami Jego” (Ps. 127, 1).  
Jezus Chrystus kazał nam się modlić: „I nie wódz nas na  
pokuszenie, ale nas zbaw ode złego” (Mt. 6, 13). Pamię-  
tajmy, że wszystkie modlitwy Kościoła zmiernają ku temu,  
ażeby miłosierny Bóg umacniał nas, abyśmy mogli przela-  
nąć naszą przewrotną wolę i spieszyć wąską, ale prostą  
drogą Jego przykazań.

Droga Chrystusowa jest wprawdzie wąska i ciężka, ale  
pewna i prowadząca nas do zbawienia. Ale czy ta druga  
droga, szeroka i wygodna, wolna jest od cierpienia? Czy wol-  
na jest od chorób, starości i śmierci?

Pewien przykładowy i pobożny kapłan powiedział, że „cier-  
pienie jest drabiną, można po niej wspiąć się w górę ku  
światłości, można schodzić w głębinę ciemności. Drabina jest  
jedna, zależy od nas jak się jej będzie używać”.

Rozważmy, na jakiej drodze jesteśmy? Jeżeli jesteśmy na  
drodze prostej, sprawiedliwej, to starajmy się wytrwać do  
końca, osiągając chwałę i zbawienie. Jeżeli jesteśmy w grze-  
chu, to czynmy pokutę, módlmy się i szukajmy drogi świa-  
łości.

Jezus mówi o sobie: „Jam jest światłość świata”. Kto za  
mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość  
żywota” (J. 8, 12).

Przeżywamy wielkie misterium Bożego Narodzenia, świę-  
to radości i światła Bożego, które promieniuje od żłobka  
Jezusowego i splywa na nas z góry. Dzięki temu światłu,  
na wezwanie głosu anielskiego, przybyli ubodzy ludzie —  
pasterze, a potem trzej Królowie powitać Pana Zbawiciela  
Świata. Spieszmy i my do Niego. Nie błądźmy w ciem-  
nościach, idźmy drogą światłości.

KS. TEODOR ELEROWSKI

## Zasady wiary i moralności Kościoła Polskokatolickiego



### 1. KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI WIERZY I NAUCZA ŻE:

- a) Wszechmogący Bóg — Ojciec, Stwórca świata i człowieka, pierwsza Osoba Trójcy Świętej jest przyczyną wszechbytu; duchem swym przenika wszechświat, jest źródłem jego życia i rozwoju tak materialnego, jak też duchowego i moralnego. W stosunku do człowieka objawia się Bóg swą twórczą pomocą, swą niewypowiedzianą mądrością, swym opatrunkowym wpływem na kształtowanie się losu poszczególnego człowieka, narodów, państw i całej ludzkości.
- b) Jezus Chrystus jest Synem Bożym, drugą Osobą Trójcy Świętej, zrodzonym od wieków przez Ojca, jednej z Nim natury. On to w określonym czasie przyjął pełną naturę ludzką i będąc prawdziwym Bogiem stał się też prawdziwym człowiekiem. Przez swą naukę, przykład życia i śmierć na krzyżu dokonał Jezus Chrystus odrodzenia i odkupienia człowieka, stając się tym samym jedynym Pośrednikiem w dziele zbawienia między Bogiem i człowiekiem, co potwierdzała najlepiej słowa apostoła Pawła: „Ba jeden jest Bóg jeden też pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus,

który siebie samego złożył jako okup za wszystkich...” (I Tym. 2, 5-6).

- c) Duch Święty jest trzecią Osobą Trójcy Świętej, pochodzącym od wieków w swym wewnętrzzym życiu boskim wyłącznie od Ojca (jako „technie” Ojca, co potwierdza św. Jan apostoł słowami: „Ale gdy przyjdzie Poczyszciel, którego ja wam posłałem od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie...” (J 15, 26). Kościół Polskokatolicki zgodnie z nauką Kościołów Wschodnich i Kościołów Starokatolickich uważa, że słowo „Filioque”, oznaczające pochodzenie Ducha Świętego od Ojca i Syna, zostało przez teologów łacińskich wrzucane do Symbolu Nicejsko-Konstantynopolskiego bezpodstawnie.

- d) Ponieważ Jezus Chrystus, zgodnie ze słowami Piśma św., został poczęty za sprawą Ducha Świętego i narodził się z Maryi Dziewicy, dlatego Kościół nasz uznaje Najświętszą Maryję Pannę za Rodzą Boga, Tytuł ten przyznał Najśw. Maryi Pannie III Sobór Eklezjalny w Efezie w r. 431. Inne dogmaty Maryjne, tj. o niepokalanym poczęciu Maryi oraz o Jej cielesnym wniebowzięciu, wprowadzone przez Kościół Rzymskokatolicki, nie mają pewnego oparcia ani w Piśmie św., ani w Apostolskiej Tradycji Kościoła. Kościół jednakże nie stawia przeszkód pobożności ludu wierzącego, który pragnie czcić Najśw. Maryję Pannę jako niepokalaną poczetą i wniebowziętą.

2. Kościół Polskokatolicki, jako żywa komórka Kościoła Powszechnego, którego Głową i Pastierzem jest Jezus Chrystus, za najważniejsze swe zadanie uważa dawanie świadectwa o Chrystusie, kontynuowanie Jego dzieła odrodzenia i prowadzenia ludzi do zbawienia. W ślad za biskupem Franciszkiem Hodurzem naucza, że oprócz tych zadań religijnych Kościół ma też pełnić cele humanistyczne i społeczne, pomagać ludziom w różnych potrzebach doczesnych jak to czynił sam Jezus Chrystus.

3. W oparciu o historyczny fakt ustalenia kanonu Piśma św. przez Kościół Powszechny, przyjmujemy 45 ksiąg Starego Testamentu i 27 Ksiąg Nowego Testamentu. Kościół uczy, że Biblia jest jedynym autentycznym i pierwszym świadectwem Objawienia Bożego, a biblijne natchnienie i bezwzględność Piśma św. odnosi się jedynie do spraw religijnych, natomiast odzwierciedlone w Biblii stosunki społeczne i polityczne są opowiadaniem o historii różnych narodów i ustrojów, a nie wytyczną dla dąży współczesnej. Każdy wyznawca Kościoła ma prawo czytania Piśma św., lecz przy interpretacji miejsce trudniejszych wniwień się zwrócić o poradę do osób kompetentnych w swym Kościele.

4. Kościół Polskokatolicki akceptując teorię ewolucji świata i ewolucji antropologicznej wyraża jednak przekonanie, że człowiek jest stworzeniem Bożym. Otrzymał on od Boga dary rozumia i takiej waleczności, która mu pozwala na wybór dobra lub zła. Pierwsi rodzice, kamice Boga nakaz i wybierając zło zamiast dobra, po-

pełnili grzech ciężki, który nazywamy grzechem nierwowodnym. Zgodnie z nauką Piśma św. twierdymy, że w skutki grzechu pierwownego nierwowych rodziców zostali wciągnięci wszyscy ludzie, jak wyraźnie pisze o tym Apostoł Paweł: „Przeto jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przysła, bo wszyscy zgrzeszyli” (Rz. 5, 12). Pan Bóg w swej dobroci nie zostawił jednak ludzi bez pomocy, lecz w Jezusie Chrystusie dał im możliwość usprawiedliwienia i uświęcenia. Polskokatolicka interpretacja grzechu pierwownego, biorąca pod uwagę naukę na ten temat biskupa Franciszka Hodura, uważa, że człowiek przychodzi na świat w stanie niewinności, nie abciaka go żaden grzech, lecz jako dziecko natury musi się stać dzieckiem Bożym, co dokonuje się przez Sakrament Chrztu św. Wobec postępn nauki o człowieku i jego rodowadzie pozostawia się problem nauki o grzechu pierwownym problemem otwartym.

5. Każdy człowiek przychodząc na świat łączy się z duszą nieśmiertelną, stworzoną przez Boga; człowiek ma obowiązek dusze swą zhałwić, czyli doprowadzić ją do połączenia się z Bogiem. Zhałwienie dokonuje się dzięki łasce Bożej wysłużonej nam przez Jezusa Chrystusa i rozdzielonej w Sakramentach św. oraz przez osobiste czyny dobre wierzącego człowieka, który ma obowiązek naśladowania Jezusa Chrystusa w miłości Boga i bliźniego. Fundamentalną zasadą Kościoła Polskokatolickiego jest twierdzenie, że żaden Kościół nie zhałwi człowieka bez jego osobistej współdziałania z Bogiem.

6. Kościół Polskokatolicki wierzy w życie pozagrobowe, w zmartwychwstanie ciała i konieczność oczyszczenia się z grzechów i odpokutowania za nie, o ile tu na ziemi nie uczyniono zadość naruszonej sprawiedliwości. Jednakże stan pokuty nie może trwać wiecznie, gdyż byłoby to sprzeczne z dobrocią i miłością, mądrością i sprawiedliwością Boga. Należy więc przyjąć istnienie jakiegoś „czasu pośredniego” między śmiercią a powtórny przyjściem Chrystusa na Sąd Ostateczny. Byłby to czas dorastania wszystkich do pełni ostatecznej.

Biskup Hodur odrzucając wieczność potępienia człowieka, pisał: „Wierzymy w ostateczną sprawiedliwość Boga, w przyszłe wieczne życie pozagrobowe, które będzie dalszym ciągiem doczesnego żywota i będzie zależne od obecnego naszego życia, ale przede wszystkim od stanu naszej duszy w ostatecznej godzinie przedśmiertnej. Wierzymy w nieśmiertelność i szczęście w wieczności, w zjednoczeniu z Bogiem wszystkich ludzi, wszystkich pokoleń i czasów, bo wierzymy w Boga dołęgo miłości, miłosierdzia i sprawiedliwości; wierzymy iż człowiek poza grobem może się w dalszym ciągu doskonalić i to tak długo, aż osiągnie cel swego żywota w zjednoczeniu z Bogiem”. (Wyznanie Wiary Kościoła Narodowego — referat wygłoszony przez biskupa Hodura na Synodzie Kościoła w Warszawie 1928 r., „Polska Odrodzenia” numery 15, 16, 17 i 18 (1928)).

Ta eschatologia nie jest pozbawiona podbudowy w księgach Piśma św. Apostoł Paweł w swych listach pisał o perspektywie szczęśliwości wiecznej dla wszystkich: „I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy ożywiemi będą” (I Kor. 15,22 nn); „Pan Bóg oznajmił nam tajemnicę woli swojej, aby z nastaniem pełni czasów wykonał ją w Chrystusie polecał w jedną całość wszystkich ludzi (...), abyśmy ciche i spokojne życie wiodli we wszelkiej pobożności i czystości. To bowiem jest dobre i mile Zhałwielielowi naszemu, który chce, aby wszyscy ludzie byli zhałwieni i došli do poznania prawdy” (Tym 2, 1-5).

7. Wprawdzie ośrodkiem kultu religijnego winien być Jezus Chrystus, jako jedyny Pośrednik między Bogiem i ludźmi, niemniej jednak Kościół Polskokatolicki uznaje potrzebę i pożytek kultu świętych Pańskich będących wzorem do naśladowania, choć sam nie prowadzi procesów beatyfikacyjnych ani kanonizacyjnych. Uznaje też potrzebę modłów kościelnych za wszystkich zmarłych. Uważa za pożyteczne umieszczenie w kościołach i domach prywatnych krzyży, obrazów, figur, sztandarów o treści religijnej, kościelnej i patriotycznej. Przestrzega się jednak wiernych przed przesadnym i niewłaściwym kultem obrazów, relikwii lub pamiątek oraz łatwowiernością w uznawaniu cudów, co może osłabiać wiarę chrześcijańską.

8. W dziedzinie moralności wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego są zobowiązani w sumieniu do zachowania Dekalogu, czyli dzieł przykazań Bożych oraz norm moralnych zawartych w Ewangelii, a interpretowanych przez Kościół. Strażnikiem norm moralności chrześcijańskiej jest sumienie oraz sankcje ziemskie i pozaziemskie ustanowione przez Boga i podane do wiadomości w Piśmie św.

9. Kościół Polskokatolicki daje wyraz przekonaniu, że wszyscy ludzie, jako dzieci jednego Boga — Ojca — są sobie równi, że przywileje płynące z różnic stanu, z posiadania bogactw, z różnic rasowych, z różnic nieci są wielką krzywdą, ponieważ są gwałceniem praw, jakie posiada człowiek z natury swojej i z godności Bożego pochodzenia oraz że są przeszkodą w celowym rozwoju człowieka. Wszyscy ludzie mają jednakowe prawo do bytu, do środków materialnych, jak i duchowych, które gwarantują podstawy egzystencji, postępn duchowy i zbawienie. Walczyć o sprawiedliwą społeczność, Kościół Polskokatolicki stosuje środki ewangeliczne, nikogo nie ekskomunikuje, nie wyklina publicznie i nie wyklina, pozostawiając sąd w tych sprawach sprawiedliwemu i miernym Bogu (słowa biskupa Hodura).

# Z nadzieją w Nowy Rok



Zaczyna się nowy rok — zastanawiamy się jaki on będzie, co nowego przyniesie, co nowego wydarzy się w świecie, w Polsce, w nowym miesiącu, wsi. Myślimy jak będzie nowy rok dla nas i bliskich nam osób. Te refleksje bywają różnorodne: trafne i błędne, realne i zwodne, poważne i śmieszne. Każdy z nas, w zależności od swojego wieku, zawodu, zajmowanego stanowiska, sytuacji życiowej, poziomu intelektualnego, ma swoje marzenia, pragnienia, kłopoty, nadzieje i ciekawy jest czy sprawy jego potoczą się szczęśliwie. Niewątpliwie, ludzie mądrzy i dobrzy każdy dzień nowego roku rozpoznają będą pragnieniem dobra dla innych i dla siebie w najrozmaitszych jego odmianach. Będą to dobro urzeczywistniać swoimi czynami. Idea realizacji powinna kierować życiem wszystkich chrześcijan. Powodzenie chrześcijańskiej misji dobrotliwej uzależnione jest niewątpliwie od tego, czy poszczególne chrześcijanie są na serio zaangażowani w tę misję.

Co to znaczy czynić dobrze? Odpowiedzi na to pytanie może być bardzo dużo, w zależności od tego, jaki rodzaj pracy mamy obowiązek wykonywać. Na czym innym polegać będzie dobry czyn lekarza, stomatologa, farmaceuty, nauczyciela, księdza, kierowcy samochodu, dyżurnego ruchu na stacji kolejowej itd. Ogólną chrześcijańską zasadę czynienia dobrze można wyrazić słowami: wypełniaj swoje obowiązki życiowe, nie grzesz, uczciwie pracuj, działaj zawsze: „przez Niego, z Nim i w Nim” (Mszał) tzn. — przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, tak aby całe twoje postępowanie głosiło cześć i chwałę Boga w Trójcy św. jedynego.

Panu Bogu podobamy się nie tylko wtedy, gdy odmawiamy pacierze, gdy pościmy, pokutujemy, uczestniczymy we Mszy św., śpiewamy nabożne pieśni, ale również wtedy, gdy ofiarujemy ku Jego chwale naszą pracę, nasz wysiłek, naszą rozrywkę, radości, przyjemności, itd. w myśli słów

„zawsze należy się modlić i nie ustawać” (Ekl. 18, 1).

„Czy jedząc, czy pijąc, czy co innego czynicie, czyście wszystko na chwałę Bożą” (1 Kor. 10, 31).

Ludzie przyzwyczaili się wyrażać długość swego życia latami. Chrześcijanin powinien jednak dostrzegać, że w osiągnięciu wartości duchowych podstawowe znaczenie dla niego mają nie tylko

lata, ale również poszczególne godziny i dni jego życia.

W codziennym życiu naszym często wypowiadamy słowo „czas”, w różnych jego odmianach. Wielokrotnie oczy nasze kierują się na zegarek, który nam ten czas mierzy w różnych odstępach i przypomina jego płynność. Wielokrotnie też świadomi jesteśmy, że spędzamy czas bezużytecznie i niegodziwie. Tymczasem, zgodnie z tym co mówi powszechnie znane nam przysłowie „czas, to pieniądz” — czyli coś cennego i to zarówno w aspekcie doczesnym, jak i wiecznym. Dobrze korzystając z czasu, można zarobić pieniądze, tak bardzo istotne w życiu doczesnym, ale pamiętajmy, że również dobrze korzystając z czasu, można „zarobić” niebo — coś najcenniejszego dla każdego chrześcijanina. Tak ten czas, który minął jak i ten czas, który będzie nam dany przez Pana Boga, do naszej dyspozycji dany nam będzie, abyśmy jako istoty rozumne i wolne dobrze korzystali z niego, według norm, zasad postępowania, ustalonego przez Boga, Kościół Chrystusowy i Państwo.

O tym jak korzystać dobrze z czasu wiele już wiemy, ale na pewno jeszcze wiele możemy się dowiedzieć. Pan Bóg daje nam zbawienne natchnienie, jeżeli odczytacie przez stan łaski uświęcającej jesteście z Nim w kontakcie. Sumienie w każdej chwili introspekcji informuje nas co jest dobre i co jest złe w naszym postępowaniu, oczywiście, jeżeli go dobrowolnie nie przygluszamy, jeżeli chcemy słyszeć ten wewnętrzny głos i nie zlekceważymy jego znaczenia. Kościół poucza nas, w oparciu o Pismo św. i Tradycję, słowem żywym i słowem pisanym oraz wzmacnia łaskami Bożymi, którymi sfałuje z woli Bożej.

Nikt z nas nie jest w stanie wymazać ze swego życia dnia wczorajszego, ani też zatrzymać dzień dzisiejszy, wszyscy natomiast mamy możliwość przeżyć dzień dzisiejszy lub jutrzejszy lepiej niż wczorajszy.

Czas, niezależnie od tego czy chcemy zdawać sobie z tego sprawę czy też nie, prowadzi nas nieubłaganie przed tron wiecznego Boga, który objawiając Mojżeszowi święte imię swoje — Jahwe (Wyjście 3, 14) powiedział o sobie, iż nie trwa w czasie, iż jest tym, „który jest zawsze”.

Pismo św., nieomylna skarbnica o dobrym życiu, obszernie poucza nas jak powinniśmy wykorzystywać czas. Przypomnijmy sobie przynajmniej niektóre objawione pouczenia: „Pomnij na Stworzyciela twego za dni młodości twojej, póki nie przyjdzie czas udręczenia i nie nadejdą la-

ta, o których mówić będziesz: „Nie podobają mi się”... Marność nad marnościami, ...i wszystko marność” (Ekl. 12, 1, 8). „Synu pilnuj czasu i strzeż się złego” (Syr. 4, 23). „Bacząc zatem pilnie na swoje postępowanie! Niech nie będzie bezrozumne, lecz zgodne z mądrością. Wykorzystujcie sposobną chwilę!” (Ef. 5, 15—16). „Bacząc zatem na siebie! Niech obżarstwo i opilstwo ani troski ziemskie nie obarczają serc waszych. Czuwajcie zatem w każdej chwili i módlcie się, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego co nastąpi i ostatecnie przed Synem Człowieczym” (Ekl. 21, 34, 36). Chrześcijanin w ciągu roku powinien wielokrotnie do tych świętych ksiąg zaglądać, czytać je z pobożnością i wiarą. Normować swoje życie w oparciu o objawioną przez Boga wiedzę.

Na temat czasu różne ciekawe i mądre myśli przekazali nam starożytni myśliciele. Przemyślimy również przynajmniej niektóre z nich:

Owidiusz (43 p.n.e. 18 n.e) — jeden z najwybitniejszych liryków rzymskich pisał:

„Gutta cavat lapidem non vi, sed saepe cadendo:

Sic homo fit doctus, non vi, sed saepe studendo”.

(„Kropła draży kamień nie siłą, lecz często padając:

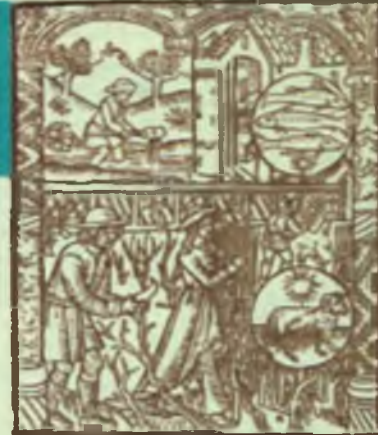
Człowiek staje się wykształcony nie siłą, lecz często się ucząc”).

Seneka Młodszy (I w.) — pisarz rzymski i filozof-eklektyk pisał: „Tempora mutantur, et nos mutamur in illis”. „Czasy się zmieniają i my zmieniamy się wraz z nimi”. „Urbes constituunt aetas, hora dissolvit”. „Miasta stawia wiek, godzina niszczy”.

Szlachetny poganin, cesarz rzymski, Tytus (39—81) stosował w swoim życiu piękną zasadę: „Nulla dies sine linea” — „Żaden dzień bez kreski”. Każdy dobrze spędzony dzień zaznaczał on kreską na tabliczce woskowej. A jeżeli doszedł on do wniosku, że któregoś dnia nie dobrego nie uczynił, wtedy z rozpaczą zaznaczał: „Diem perdidit” — „Dzień utraciłem”. On jako poganin nie miał tych pobudek do czynienia dobrze które ma chrześcijanin, pomimo to zasługuje, aby go chrześcijanie pod tym względem naśladowali.

Na temat korzystania z czasu przepięknie wyraził się nasz znakomity poeta, A. Mickiewicz, a mianowicie:

„Kto na wieczność pracuje,  
Dobrze czas szacuje,  
Bo kiedy czas ustanie,  
Ukończy się działanie”.



Mądry chrześcijanin, jeżeli zabiera się do jakiegokolwiek pracy, powinien przede wszystkim uświadomić sobie kto i jaki pożytek z jego pracy mieć będzie, powinien mieć zwróconą uwagę na cel bezpośredni swojego działania, a przy tym również na cel ostateczny swojego życia i pracy.

Życząc sobie w Nowym Roku wszystkiego najlepszego zechcełmy uświadomić sobie, że los i szczęście każdego z nas jest częścią losu i szczęścia całego narodu, że nasza osobista pomyślność jest zależna od pomyślności naszej Ojczyzny. Pole życia chrześcijanina jest o tyle wartościowe, o ile na tym polu rodzi on społecznie i indywidualnie pożyteczne owoce w dzisiejszej rzeczywistości. Tym lepiej będzie nam się żyć w nowym roku, tym lepszy będzie to rok dla nas wszystkich Polaków, im bardziej będziemy się czuć jedną rodziną w naszej Ojczyźnie, im lepiej będziemy pracować na powierzonych nam stanowiskach, myśląc nie tylko o dobru osobistym, lecz również i o społecznym.

Początek nowego roku stwarza doskonałą okazję do zsumowania naszych dotychczasowych sukcesów i porażek, do przemyślenia ich podłoża, przyczyn, do uświadomienia sobie, jaka powinna być nasza właściwa postawa w życiu osobistym, rodzinnym, parafialnym, ogólnokościelnym, w zakładzie pracy, wobec bliźnich, Boga i Ojczyzny.

Ufajmy, że nasze chrześcijańskie, polskokatolickie jutro będzie tym piękniejsze, im więcej niż dotąd będzie nam towarzyszyć w życiu głęboka wiara w potęgę modlitwy, w moc łaski, pomocy i błogosławieństwa Boga, im bardziej z pokorą i ufnością oddawać się będziemy w Jego wszechmocną opiekę, w myśl! słów Pisma św.: „Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi; bo beze mnie nie uczynić nie możecie” (J. 15, 5). „Jeżeli Pan domu nie zbuduje, próżno pracują, którzy go budują” (Pa. 126, 1 n.).

KS. JAN ZIELIŃSKI

# ROZDZIELENI OCEANEM ZŁĄCZENI WIARĄ

Dziela nas tysiące kilometrów, dziela nas olbrzymie masy wód Oceanu Atlantyckiego, lecz łączy ta sama narodowość i ta sama wiara. Polski Narodowy Kościół Katolicki w USA i Kanadzie oraz Kościół Polskokatolicki w kraju stanowią jedno przez wspólnego organizatora ś.p. ks. bpa Franciszka Hodura, przez wspólne ideały religijno-narodowe i przez przynależność do wielkiej rodziny starokatolickich Kościołów zrzeszonych w Unii Utrechckiej. Nasi biskupi, kapłani i wierni w Ameryce i w Polsce są dla siebie braćmi i siostrami, wszak nie ma wśród nas hierarchów, przed którymi trzeba by klękać na kolana i niewolniczo słuchać ich apodyktycznych rozkazów. Wszyscy jesteśmy sobie równi, stanowiąc wolny, odrodzony, katolicki, Chrystusowy Kościół.

Cieszymy się niezmiernie w kraju, mogąc gościć u siebie rodaków przybywających do nas z wizytą, cieszymy się, mogąc czytać w „Rodzinie” wiadomości o życiu PNKK. W minionym roku 1974 zamieściliśmy szereg fotografii i informacji nadesłanych nam przez Pierwszego Biskupa, kapłanów i wiernych. Oto krótki przegląd.

Nr 1: „Działalność niewiast w Kościele Narodowym” — omówienie religijnych i społeczno-patriotycznych organizacji kobiecych, działających w parafiach Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie.

Nr 2: „Polska delegacja rządowa w Kanadzie” — relacja ks. sen. Donalda Malinowskiego o polsko-kanadyjskiej współpracy w dziedzinie górnictwa.

Nr 3: „Rola i działalność Spójni” — obszerna informacja o Polsko-Narodowej Spójni, społeczno-patriotycznej organizacji polonijnej założonej przez ks. bpa Franciszka Hodura.

Nr 5: „Polska parafia nad indiańskim jeziorem” — fotoreportaż ks. prob. Mariana Góry nad indiańskim jeziorze w Webster, Mass.

Nr 6: „Doktor Jan Dziura — działacz polonijny” — postać jednego z długoletnich członków PNKK.

Nr 7: „Polonijne igrzyska sportowe” — okładka i rozkładówka poświęcone obszernej relacji z młodzieżowych igrzysk sportowych młodzieży w Scranton, organizowanych pod patronatem władz PNKK.

Nr 10: „Polska godzina w telewizji kanadyjskiej” — fotoreportaż z inauguracji Polskiego Programu Telewizyjnego w Winnipegu, Manitoba (Kanada).

Nr 13: „Muzyką służył Bogu i Kościołowi” — ks. sen. Fryderyk Banaś przedstawił czytelnikom postać zasłużonego działacza kościelnego i polonijnego, długoletniego organistę parafii w Dickson City — prof. Szczepana Golembiowskiego.

Nr 16: „Polonijne Towarzystwo Zmartwychwstanie” — działalność religijno-społeczna oddziału Towarzystwa przy parafii św. Wojciecha w Dickson City, Pa.

Nr 20: „Rodacy z Albany” — bogaty serwis informacyjny i fotograficzny (10 zdjęć) o polskiej narodowej parafii w Albany, N.Y., przedstawiony dzięki materiałom nadesłanym przez p. Janinę Głowacką.

Nr 24: „Parafia Najśw. Serca Pana Jezusa w Minneapolis” — krótka relacja i zdjęcie grupowe polskiej parafii wraz z ks. proboszczem Zbigniewem Kaszubskim.

Nr 31: „Ksiądz biskup Tadeusz Zieliński doktorem honoris causa Uniwersytetu w Kanadzie” — uroczystość w Kanadzie, w uczelni Western University w London, Ontario.

Nr 34: „By pogodna była starość” — konferencja w sprawie budowy nowego domu opieki dla starszych wyznawców PNKK.

W środowiskach polonijnych PNKK podtrzymywane są narodowe tradycje, a bale rozpoczynają się obowiązkowo polonezem...



Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie — ks. bp dr Tadeusz Zieliński.

Nr 35: Relacja z konferencji Komitetu Rozwoju Polsko-Narodowej Spójni, informacja o wizycie w Polsce w lipcu 1974 r. z okazji „Forum Polonijnego — 74” ks. bpa Franciszka Rowińskiego i ks. bpa Józefa Niemińskiego, odwiedziny redakcji przez ks. prob. Mariana Górę z Webster, Mass.

Nr 36: „Poświęcenie nowego pawilonu na farmie Spójni w Waymart, Pa.” — relacja i fotomontaż z uroczystości poświęcenia wspomnianego pawilonu przez ks. bpa T. Zielińskiego. Schronisko dla młodzieży na farmie w Waymart zawdzięcza swe istnienie ks. bpowi F. Hodurowi. Dzieci i młodzież w czasie wypoczynku uczą się tu o Bogu i pogłębiają swe wiadomości o Polsce — kraju ich ojców i dziadków.

Nr 38: Okładka przedstawiająca wiernych na nabożeństwie w jednym ze świątyni PNKK.

Nr 40: „Z albumu PNKK” — 3 fotografie obrazujące życie religijne i działalność patriotyczną polskiej narodowej parafii katedralnej w Chicago.

Nr 44: „Niedziela Spójni” — dzięki uprzejmości Pierwszego Biskupa PNKK ks. bpa dra Tadeusza Zielińskiego zamieściliśmy relację o obchodach dnia specjalnie poświęconego Polsko-Narodowej Spójni. Organizacja ta, założona przez ks. bpa F. Hodura, już przez 66 lat działa wśród Polaków na obczyźnie.

Nr 50: „Ś.p. Ks. Marian Czerny odszedł do wieczności” — obszerna relacja ks. sen. Tadeusza Krausa o życiu i działalności niedawno zmarłego ks. M. Czernego, jednego z zasłużonych kapłanów PNKK, który przez 47 lat służył jako duszpasterz polskiemu ludowi w Ameryce.

Nr 51: „List zza oceanu” — wzruszające słowa i życzenia od ks. sen. Tadeusza Krausa z Cleveland (Ohio), świadczące o patriotycznej atmosferze parafii PNNK, kulturowaniu narodowych tradycji i o życzliwym zainteresowaniu Kościołem w kraju.

Wszystkim naszym Korespondentom zza oceanu składamy staropolskie „Bóg zapłać” i z całego serca zapraszamy do dalszej współpracy w roku 1975. Na progu tego Nowego Roku ślemy Wam z ojczyźnej ziemi najgorętsze życzenia błogosławieństwa Bożego, zdrowia i wszelkiej pomyślności. Dosiego Roku!



# Reformacja życia Kościoła

(List pasterski ks. bpa prof. dra Ursa Kury'ego)  
(3)

Z poprzednich dwu części pasterskiego listu długoletniego zwierzchnika Kościoła Chrześcijańskokatolickiego w Szwajcarii dowiedzieliśmy się o powstaniu i ukształtowaniu się tego Kościoła. Wybitny teolog i pasterz dokonuje ob rachunku z przeszłością, ukazując dobre i złe karty historii Kościoła. Uważny czytelnik z pewnością dostrzeżł wiele analogii między dziejami Kościoła szwajcarskiego, a naszym Kościołem — mogąc wyciągnąć cenne wnioski. Zapoznajmy się obecnie z dobrymi i złymi skutkami poczynań zmierzających do reformowania życia Kościoła.

**Dobrze.** — Nie tylko utrzymano wszystkie sakramenty, lecz odnowiono ich biblijną i starokościelną treść, poszukując możliwie najprostszyc form ich sprawowania. W stosunkowo krótkim czasie przeprowadzono gruntowną reformę liturgiczną. Dotyczyła ona przede wszystkim Eucharystii: przez wprowadzenie języków narodowych dotychczasowa Msza św. przekształciła się w rzeczywiste nabożeństwo parafii. Zwrócono przy tym uwagę, by dotychczasowe modlitwy łacińskie, zwłaszcza zaś główna modlitwę eucharystyczną, przelożyć na podobny do biblijnego język, oddając z namaszczeniem Chrystusowe misterium zbawienia. Dzięki temu przybliżono wiernym — często w sposób skuteczniejszy niż w kazaniach — prawdy zawarte w Słowie Bożym, wychowując ich do pogłębionego biblijnie życia w sakramentach.

**Źle.** — W obawie, że wierni nie są należycie przygotowani do zrozumienia całej treści liturgicznej Mszy świętej, stosowano praktykę, zagłuszania przez organy lub śpiew niektórych szczególnie bogatych w treść modlitw, jak modlitwa ofiarowania lub Wyznania wiary.

W dążeniu do uczynienia nabożeństwa zapominano o roztrop-



nym krytycyzmie. Dla „upiększenia nabożeństwa” wybierano często takie pieśni i chorały które wprawdzie były popularne, ale niewiele miały w tekstach i muzyce treści kościelnych. Dochodziło do tego jeszcze i to, że niektórzy duchowni, lecz także i świeccy, wprowadzali reformy liturgiczne wedle swych własnych pomysłów, samowolnie, co nie tylko przyczyniło się do zamieszania w parafiach, lecz prowadziło do istniejącego jeszcze i dzisiaj przekonania, że nabożeństwa i sakramenty święte nie są aktami Bożej łaski, lecz tylko opartymi o ludzkie pomysły ceremoniami.

**Dobrze.** — Zniesienie wielu, odczuwanych jako niedobre, instytucji Kościoła rzymskokatolickiego zostało pozostawione do decyzji synodu. Synod zniósł więc przymusowy celibat, który prowadził w przeszłości do tak wielu nadużyć, podobnie i powszechny przymus spowiedzi. Zaniechano również obowiązkowych postów i

ograniczono liczbę obowiązkowych dni świątecznych (obchody ku czci poszczególnych świętych).

**Źle.** — Dokonywane reformy rozumiane były często nie tylko jako wyzwolenie z przymusu, lecz także jako glejt dla osobistych zachcianek i kościelnej obojętności. Najgorsze było to, że wielu uważało się za zwolnionych także z chrześcijańskiego obowiązku uczestniczenia w niedzielnej Mszy św. „Starokatolicy mogą, ale nie muszą chodzić do kościoła: zależy to od ich potrzeby” — takie twierdzenie było ulubionym niebezpiecznym sloganem tamtych czasów. Rozpow szechniło się także przekonanie, że znieśliśmy nie tylko przymus spowiedzi, lecz i nią sama, podobnie jak przestał być praktykowany dobrowolny post, aczkolwiek przywódcy starokatolicy wyraźnie zalecali jedno i drugie: spowiedź indywidualną w przypadku ciężkiego grzechu, zaś post jako ćwiczenie posłuszeństwa i pokutę.

**Dobrze.** — Ojcowie starokatolicy, których dążenia kierowały się bardziej ku czystości życia religijnego niż ku jego intensywności, walczyli przeciw przerosłom ówczesnej ludowej pobożności w Kościele rzymskokatolickim. Przede wszystkim zwracali się przeciwko częstym wówczas nadużyciom związanym z tak zwanymi sakramentaliami, odpustami, kultem świętych i relikwii, cudownymi obrazami Madonny itp. Na ich miejsce usiłowali wprowadzić starokatolickie formy nabożeństwa i pobożności, wydając podręczniki służące do rozmyślań i modlitewniki, mające stanowić wprowadzenie do czczenia Boga w duchu i prawdzie, a zawierające najlepsze treści katolickie.

**Źle.** — Przywódcy starokatolicy nie kładli większego nacisku na przeprowadzenie zaleczanych przez nich zbiorowych i domowych ćwiczeń pobożności. Tak więc zaniedbywano tak zwane nabożeństwa uboczne (modlitwa poranna i wieczorna, nieszpory). Nie dano również impulsu do codziennej modlitwy godzinnej, której domagano się już bardzo wcześnie. Częściowo miało to swą podstawę w fałszywej, że w szerokiach kręgach laikatu i duchownych istniała niechęć wobec tak zwanej dewocji. Konsekwencją było to, że ludzie dobrej woli wśród wierzących na co dzień pozostawiani byli bez kościelnej pomocy i popadali w niebezpieczeństwo chrześcijaństwa niedzielnego czy świątecznego.

Rozmyślanie przeciwstawiliśmy dość ostro dobre i złe, albo bliskie i dalekie Chrystusowi elementy czasu powstawania naszego Kościoła. Miało to z jednej strony uwypuklić to, co w naukach i praktykach naszych starokatolickich ojców jeszcze dziś ma nas napawać wdzięcznością, w czym powinniśmy — krytycznie i z mądrym zastosowaniem do naszych czasów — kierować się ich przykładem. Z drugiej strony miało także stać się jasne, na czym polegały już wówczas słabości i braki naszego Kościoła i że działają one aż do czasów dzisiejszych. Musimy sobie uświadomić konieczność poważnej samokontroli i szczerej pokuty.

(c.d.n.)

W referacie Edwarda Gierka, wygłoszonym na XV Plenum KC PZPR, nakreślającym długofalowy program rozwoju gospodarki żywnościowej w naszym kraju, zawarta jest myśl, która znalazła szczególnie rezonans w opinii społecznej.

„Jeśli mówimy o obyczajach i nawykach naszego społeczeństwa, to jedna jeszcze sprawa zasługuje na podkreślenie. Mam na myśli przeciwdziałanie marnotrawstwu żywności. Niejako ubocznym efektem obfitości znacznej części artykułów żywnościowych i powszechnej ich dostępności dla każdej rodziny stało się w niektórych środowiskach nieoszczędne gospodarowanie żywnością. Dotyczy to przede wszystkim chleba i przetworów zbożowych, ale także innych artykułów. Powinniśmy podjąć z tymi zjawiskami zdecydowaną walkę.

Warto przywrócić pełnię blasku dawnemu chłopskiemu i robotniczemu obyczajowi, który nie pozwalał wyrzucić na śmietnik ani jednej drobin żywności. Warto zastanowić się nad wprowadzeniem w miastach systemu zbierania nie wykorzystanych produktów żywnościowych i zagospodarowanie ich w przemyśle paszowym. Otwiera się tu wielkie pole dla inicjatywy władz komunalnych, dla samorządu mieszkańców, dla organizacji młodzieżowych i społecznych”.

Starsze pokolenie dobrze pamięta atmosferę szacunku dla każdej kruszyny chleba, atmosferę, jaka panowała w ich domach rodzinnych. Pokolenie II wojny i okupacji wie, że kromka chleba w więzieniu, obozie koncentracyjnym decydowała niejednokrotnie o życiu. W naszych szkołach, wszyscy na lekcjach wychowawczych mówimy o szacunku dla tej kromki, na lekcjach języka polskiego ze wzruszeniem czytamy przepiękny wiersz Juliusza Słowackiego wyrażający jego tęsknotę do kraju, „gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba”.

W wielu szkołach, między innymi w stolicy, gdzie patroluje tej akcji „Życie Warszawy”, podejmowane były zbiórki przez młodzież pozostałych resztek chleba, jednakże w większości — przyznajmy to szczerze — sprawa ograniczała się do wyrażenia przy wielu okazjach żalu i potępienia dla marnotrawstwa chleba, stwierdzenia, że sama szkoła nie ma możliwości zorganizowania systematycznej zbiórki pozostałego w domach uczniowskich chleba.

Podkreślić należy, że ostatnie stwierdzenie na pewno odpowiada prawdzie. Chodzi tu zwłaszcza o miejsce i sposób gromadzenia odpadów oraz zorganizowanie systematycznego odbioru przez odpowiednie placówki. Sądzimy, że obecnie w sposób zasadniczy zmienia się atmosfera wokół tego zagadnienia. Władze komunalne, organizacje społeczne i młodzieżowe powinny organizować zbieranie nie wykorzystanych produktów i odpowiednie ich wyzyskanie.

Z nadchodzących do redakcji różnych czasopism, listów, jak i z licznych wypowiedzi na zebraniach środowiskowych społeczeństwa wynika, że słowa i sekretarza KC PZPR znalazły pełne zrozumienie i poparcie.

Kiedys w minionej przeszłości, w jednej z dyskusji na temat wyrzucania żywności na śmietnik, jedna z moich rozmówczyń podkreśliła, że na podstawie jej własnej obserwacji, w jej mieszkaniu pozostaje rocznie przynajmniej 20 kg suchego pieczywa. Jeżeli w Polsce jest około 3 mln rodzin zamieszkałych w miastach, to z prostego rachunku (20 kg x 3 mln) wynika, że około 60 tysięcy ton suchego chleba i innego pieczywa wyrzuca się na śmietnik. Chleb ten zwykle gnije lub stanowi pożywienie much i szcurków.

# Wykorzystajmy wielką szansę



Nasuwa się pytanie, czy systematycznej akcji zbierania suchego pieczywa nie mogłyby patronować dzieci i młodzież szkolna? Obowiązek ten nie powinien nastęrczać szkołom większych trudności. W każdej szkole znajduje się odpowiedni kąm do magazynowania suchego pieczywa, a dzieci i młodzież, znane ze swej skrupulatności, nie zmarnują żadnego kawałka suchego chleba napotkanego w domu rodzinnym, czy u znajomych. Odpowiednie instytucje na przykład kółka rolnicze, rolnicze spółdzielnie produkcyjne, PGR-y, wytwórnie pasz itp. — dokonywałyby na przykład co tydzień odbioru nagromadzonych zapasów, uiszczając za to niewielką opłatę. Fundusze uzyskane w ten sposób posłużyłyby szkołom na finansowanie wycieczek, biletów teatralnych czy kinowych.

Chyba się nie mylę, wydaje mi się, że ta zbiórka prowadzona systematycznie przez cały rok szkolny byłaby bardzo sensowna. Trud dzieci i młodzieży włożony w tę akcję, sownie się opłaci, tak gospodarce narodowej, jak i naszym szkołom.

Ale nie tylko o to chodzi. Sprawa podstawowa jest przywrócenie w starszym pokoleniu, a zaszczepienie młodzieży szacunku dla chleba, dla owoców ciężkiej pracy rolnika. I to nie jedynie z tej przyczyny, że chleb ten przedstawia zawsze jakąś konkretną wymiarną w złotychkach wartość. Również — a raczej przede wszystkim, dlatego, że jest on dobrem, którego dotkliwy brak odczuwają miliony ludzi na świecie, którym nikomu — choćby nawet sam miał go najwięcej, bodaj w nadmiarze — nie wolno bezmyślnie szastać.

Słusznie powiedział Edward Gierek: do szanowania dla chleba zawsze cechowało Polaków. Było obyczajem głęboko w naszym ludzie zakorzenionym. Wyróżniało nas od innych.

Zachował się ten obyczaj do dziś. Gdy w dniu Dożynek ich gospodarzowi orzodujący rolnicy podają hochen świeżego chleba, uwiecznionego z tegorocznego ziarna — całuje on go z szacunkiem. Gdy kobiecie na wsi kromka chleba spadnie na podłogę — podnosi ją, całuje i dopiero kładzie na stół.

Ma to znaczenie symboliczne, świadczy o trwałości pradawnego obyczaju.

Nie miejsce tu na analizowanie jego genezy, z pewnością jednak w jakimś stopniu ukształtowały go stulecia naszych niełatwych dziejów, w ciągu których naród nasz przeżywał wiele lat bardzo chudych i bardzo głodnych. Nie dla wszystkich przecież w Polsce starczało chleba. Wielu musiało go szukać na obczyźnie. A bywały i czasy, gdy chleb był

więcej niż na wagę złota, bo na wagę życia. I to nie tak odległe. Wtedy wielu Polaków, także i tych, którym uprzednio nie tylko chleba nie brakowało — nauczyło go się szanować i cenić. Większości z nich to pozostało. Oni to, ci, którzy tak boleśnie zrozumieli co to znaczy głód, prawdziwy głód, oburzają się dziś najbardziej na widok marnotrawstwa żywności i trudno im się dziwić.

Niestety, na przestrzeni lat powojennych obserwujemy jak obyczaj ten coraz bardziej zanika.

Szereg przyczyn składa się na to. Na pierwszym miejscu wymienić należy systematyczną — szczególnie wyraźną od roku 1971 — poprawę warunków życia w kraju. W wyniku tego mamy dziś w Polsce taką sytuację, że w różnych dziedzinach — nie wyłączając zaopatrzenia w żywność — odczuwamy jeszcze pewne braki, wyrażające się niedostatecznym asortymentem i niedostateczną jakością, to jednak głodu nikt nie cierpi. To zjawisko zniknęło i tylko ślepcy, lub ludzie świadomie usiłujący wypaczyć rzeczywistość, mogą temu przeczyć. Nawet rodzinom, żyjącym w trudnych warunkach, o najniższym dochodzie, żywności nie brakuje.

Powinniśmy się cieszyć i cieszyłibyśmy się, gdyby nie to, że ten dostatek żywności sprawia, iż coraz więcej ludzi przestaje ją cenić, przestaje szanować. Obserwujemy to na każdym kroku. U producenta, czyli rolnika, który jakże często nie zatroszczył się skutecznie o zebranie z pól tego wszystkiego, co ziemia urodziła, bo wie, że i tak głód mu nie wedrze się do izby. U tych, którzy w trosce tej rolnikowi powinni pomagać, na porządku dziennym są przecież wypadki niszczenia zasiewów przez ekipy melioracyjne czy elektryfikacyjne. W aparacie skupu, który nie potrafi w w latach urodzaju skupić całej oferowanej mu ilości owoców i warzyw, powoduje, że gniją one w polu. W handlu, gdzie np. latem mleko kwaśnieje, a zima zamarza w butelkach i rozsada je. Przez nieszczerne i niedbałe opakowania w handlu — niszczy się wiele produktów żywnościowych, jak rozsypuje się cukier, mąka itp. Długo by można wymieniać. A na końcu tego łańcucha jesteśmy my, są nasze domowe gospodarstwa.

I to właśnie trzeba zmienić. Stosunek społeczeństwa, stosunek każdego z nas do chleba, do żywności. Jest to ogromne i pilne zadanie wychowawcze, które powinno zjednoczyć wszystkich mających w dziedzinie wychowania coś do powiedzenia: dom i szkołę, duszpasterzy, również Polskokatolickiego Kościoła, zakłady pracy, środki masowego przekazu. Wykorzystajmy tę wielką szansę. Nie wolno nam jej zmarnować!







## Ucz się sam

Dzień dzisiejszy stawia przed każdym dorosłym człowiekiem konieczność stałego kształcenia się, stałego samokształcenia, które jest niezbędne do utrzymania się na powierzchni dynamicznie rozwijającego się życia intelektualnego i kulturalnego. Wszyscy jesteśmy świadkami nieustannych przemian dokonujących się w otaczającym nas świecie. Tempo tych przemian staje się coraz szybsze. Musimy więc systematycznie uzupełniać nasze wykształcenie.

Nigdy dotąd człowiek nie podany był oddziaływaniu tylu bodźców zewnętrznych, tylu źródeł informacji i wiedzy, tylu możliwości przeżyć i rozrywkę. Obserwujemy formalny zalew ka-

żdego człowieka ołbrzymia masa informacji płynących z różnych źródeł, z różnych technicznych środków przekazu: bibliotek, muzeów, wystaw, teatrów i kin, z radioodbiorników i telewizorów. Dostarczają one coraz to nowych treści, w coraz innej formie.

Co należy czynić w tej sytuacji? Po pierwsze — nie tylko korzystać ze wszystkich docierających do nas źródeł, ale i samemu do niektórych docierać, gdyż dopiero wszystkie razem splecione mogą skutecznie i właściwie służyć naszemu samokształceniu. Po drugie — dokonywać stałe wybo-ru i selekcji. Odrzucać treści zbędne, mało istotne, bezwartościowe, a wybierać tylko to, co okazuje się istotnie ważne i pożyteczne. Książka Józefa Półturzyckiego pt. „Ucz się sam” spełnia właśnie rolę poradnika odnośnie samokształcenia. Oczywiście praca ta nie zaspokoii wszystkich potrzeb i nie rozwiąże wszystkich trudności. Ma ona pełnić rolę pierwszego źródła informacyjnego, od którego należy zacząć.

Autor w niniejszej książce mówi o organizacyjnych elementach procesu samokształcenia, o jego istocie, potrzebie, możliwości, o jego formach, źródłach i o miejscach, gdzie się ono może odbywać. Informuje o zasadach i metodach notowania, korzystania z tekstu drukowanego i słowa mówionego. Możemy również znaleźć

informacje o muzeach, wystawach, filmie, radio, telewizji i teatrze — z krótką charakterystyką tych źródeł wiedzy i rozrywki oraz ze wskazówkami jak należy z nich korzystać w pracy samokształceniowej.

Poszczególne rozdziały „Ucz się sam” wzajemnie się uzupełniają. Dlatego też, chcąc zdobyć należytą orientację w całości przedstawionych treści, trzeba przeczytać książkę uważnie co najmniej dwa razy, czytając zaś po raz drugi kojarzyć treść każdego rozdziału z treścią całej pracy. Od tego bowiem zależy, czy lektura tej książki przyniesie Czytelnikowi prawdziwą korzyść i ułatwi samokształcenie.

W zakończeniu autor pisze: „Pamiętajmy, że znajomość założeń i zasad samokształcenia, a przede wszystkim znajomość jego techniki, na którą się składają organizacja i metody samokształcenia, ułatwia bardzo te prace. Pamiętajmy też, że przy samokształceniu odgrywa ogromną rolę nasza aktywność umysłowa i systematyczność. Decydują one w dużej mierze o skuteczności samokształcenia i o możliwości jego uprawiania bez względu na wiek. Kto bowiem wdrożył się do aktywnej i systematycznej pracy samokształceniowej, ten przez

długie lata zachowa świeżość umysłu i będzie mógł nawet w podeszłym wieku nadal poznawać zmieniający się świat oraz dostrzegać bogactwo i piękno życia”.

Józef Półturzycki: „Ucz się sam. O technice samokształcenia”. Instytut Wydawniczy CRZZ, Warszawa 1974, s. 256, zł 25.

★

## CO NOWEGO W KSIĘGARNIACU

**LEKSYKON NAUKOWO-TECHNICZNY**, z suplementem, 1974 WNT, stron 724, pl. zł 250. Leksykon wyjaśnia znaczenia ponad 40.000 terminów technicznych podanych w układzie alfabetycznym. Suplement zawiera około 2.000 definicji terminów nowych i poprawionych definicji niektórych terminów znajdujących się w tekście głównym.

**TARCZA NA BRZAWIE** — Sokolowska A., 1974 NK, stron 111, ilustr., zł 12 — Praca poświęcona problemom wychowania dzieci szkolnych. Na podstawie przykładów wziętych z życia ukazuje autorka wpływ domu i szkoły na dziecko, opowiada o wróżkach i bogactwie przeżyć dzieci.

**OPOWIESTKI CZERWONYCH I CZARNYCH PIASKÓW** — Sznarszko M., tłum. z ros., 1974, Czytelnik, stron 279, pl., zł 25. Pięć opowieści radzieckiego pisarza. Egzotywna sceneria i obyczaje Wschodu.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

## Profesor Wilczur

— No i czekałem, czekałem całe tygodnie. Wreszcie słyszę, że lecznica jest ukończona. Ma się odbyć poświęcenie. I wtedy nagle otrzymuję zaproszenie. Ucieszyłem się szczerze, ale patrzę na datę i widzę, że poświęcenie wyznaczono, że pan profesor raczył wyznaczyć akurat na ten dzień, kiedy mam zjazd w mieście.

Lucja wzięła go za rękę:

— Daję panu słowo, że profesor o tym wcale nie wiedział.

— Chcę wierzyć pani — powiedział z gorczyca.

— Musi mi pan wierzyć.

— Jednakże w całej okolicy wiadano, że wyjeżdżam i wiadomość o tym dotrzeć powinna do państwa. A musiała dlatego, że przed wyjazdem zawiadomiłem wszystkich swoich pacjentów, że nie będzie mnie w Radoliszkach przez tydzień i że w ciągu tego czasu mają się zwracać o pomoc lekarską do pana profesora Wilczura lub do pani. Żeby zaś nie być gołosłownym i żeby udowodnić pani to, że państwo to wiedzieć musieli jeszcze na długo przed ustaleniem terminu poświęcenia, pozwolę sobie przypomnieć pani aż sześć wypadków, gdy moi pacjenci podczas mojej nieobecności w Radoliszkach zwracali się do państwa po poradę. A więc: Jamiołowski, gorzelny z Wickunów, żona...

— Rzeczywiście tak było — przerwała Lucja. — Sądziłismy jednak, że to pan umyślnie wyjechał, chcąc w ten sposób zademonstrować swoją niechęć do nas.

Pan Jurkowski odwrócił się na koźle i zaśmiał się głośno:

— A to historia! No zawsze mówiłem, że wszystkie te kwasy, sztuczki i inne fintifluszki opierają się na nieporozumieniu.

Klepnął mocno Pawlickiego po ramieniu, aż ten się przechylił ku Lucji.

— A nie gadałem to doktorowi mało sto razy: — napłuć na wszystko, jechać do profesora i powiedzieć: — co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr. Zgoda między nami i koniec. Tak ja robię i do wszystkich diabłów, nigdy na tym źle nie wyszedłem. No, a teraz trzymajcie się mocno, bo nareszcie możemy znowu porządnie jechać.

Rzeczywiście skończyły się piachy i konie ruszyły kłusem po wybitej, lecz twardej drodze. Minęli zakręt i ujrzeli światełka Radoliszek.

W domu Pawlickiego jeszcze nikt nie spał. Doktor zamienił jednak z żoną tylko kilka słów, zabrał z szafki do swego neseseru podręczne potrzebne rzeczy i wrócił do bryczki. Ponieważ do młyna jechało się doskonałym bitym traktem, po paru minutach już byli na miejscu. Lucja zaczęła dziękować panu Jurkowskiemu, ten jednak zaśmiał się:

— Ani myślę się żegnać. Tak łatwo się pani mnie nie pozbędzie. Po pierwsze, muszę jeszcze po tych waszych zabiegach odwiedzić doktora do miasteczka, a po wtóre, chcę skorzystać z okazji i zrewizytować panią, i jednocześnie poznać profesora.

— Z miłą chęcią. Proszę uprzejmie.

Wbrew przewidywaniom Lucji, Wilczur wiedział, już, że pies, który go ukąsził jest wściekły. Policjantom udało się zabić nieszczęśliwe zwierzę nad samym prawie stawem, dokąd zawróciło spod cmentarza. Profesor sam je obejrzał i nie miał najmniejszych wątpliwości, że jest to wścieklizna. Domyślił się też, że Lucja dlatego nie wraca, że udala się na poszukiwanie pasteurowskiej szczepionki.

Pawlickiego przywitał serdecznie, a dowiedziawszy się, że lekarz tylko trafem miał w domu szczepionkę, najgoręcej mu

dziękował za to, że chciał się osobiście fatygować.

Po przeprowadzeniu zabiegu, czym się zajął Pawlicki wspólnie z Lucją, trzeba było zmienić opatrunek. Rana od ukąszenia bynajmniej nie była lekka. Lewa ręka nabrzmiała aż do łokcia dłoń była spuchnięta bardzo, a dwa palce bezwładne. Nie ulegało wątpliwości, że został uszkodzony nerw i kilka naczyń krwionośnych.

— Tak czy owak — rzekł Pawlicki — musi pan profesor jechać do miasta. Sam pan widzi, że poza kuracją pasteurowską może tu zająć konieczność dokonania zabiegu chirurgicznego. Koleżanka Kańska jest internistką, a co do moich zdolności chirurgicznych — usmiechnął się z przymusem — pan profesor ma już wyrobioną opinię.

— Niechże kolega nie ma do mnie żalu. Każdy z nas ma jakąś specjalność. A oglądając pańskie recepty muszę panu powiedzieć, że byłem zawsze pełen uznania dla pańskiego umiaru w dozowaniu radykalniejszych środków. Pan też jest doskonałym internistą.

Pawlicki zaczerwienił się z lekka:

— Zaszczyt to dla mnie niebывały słyszeć wyrazy uznania z pańskich ust, panie profesorze.

Wilczur zaśmiał się:

— Daję pan spokój, kochany kolego, z zaszczytami. A co do uznania, to dam panu najlepszy jego dowód, że zastosuję się do pańskiego wskazania i rzeczywiście pojedę zaraz jutro do miasta.

Lucja poszła, by zakrzętnąć się przy przyrządzaniu herbaty. Samowar był jeszcze ciepły. Trzeba było dosypać tylko węgli i przy pomocy małego mieszaka rozżarzyć je. W trakcie tej czynności, odczuła lekki zawrót głowy. Zdziwiona tym objawem zbadala sobie puls. Naliczyła czterdzieści sześć uderzeń.

c.d.n. (81)

# Noworoczne rozmowy z Czytelnikami

List Pana Tadeusza B. z Konstantynowa przeczytaliśmy z prawdziwą satysfakcją, gdyż daje on świadectwo bardzo pożądanemu procesowi zachodzącemu w umysłach rzymskokatolików w Polsce i to nawet niekiedy wbrew gwałtownej reakcji niektórych duszpasterzy. Tym procesem jest tolerancja religijna i szacunek dla ludzi o odmierzonych poglądach. W pewnej mierze do przyspieszenia tego procesu przyczynia się również „Rodzina”, ślad nasze zadowolenie po otrzymaniu meldunku o jej pozytywnym wpływie.

„Dziś nikt nie da rady zabronić mi czytania „Rodziny”. Lubię ten tygodnik, bo właśnie w nim znajduję swój spokój, wolność sumienia i swobodę wyznawania wiary Chrystusowej. Kościół Polskokatolicki wydaje mi się słuszny w pełni i nazwą, i ustrojem, bo skoro jesteśmy Polakami, powinniśmy mieć ducha narodowego i wyznawać Boga w polskim Kościele. Jestem oburzony na pana M. S. z Wałbrzycha, który spalił posiadane numery „Rodziny” gdy się dowiedział, że jest to tygodnik Kościoła Narodowego. Pisaliście o tym w nr 35. Sam jestem rzymskokatolikiem i wstydę się za jego postępek. Ale to jest wina rzymskokatolickich księży, którzy fałszywie informują ludzi. Mam zamiar podyskutować z naszym księdzem o Kościele Narodowym i ekumenizmie. Pomogą mi w tym przeczytane numery waszego tygodnika. Gdyby tak wszyscy ludzie wzięli do ręki ten tygodnik, nie łamałoby więcej przykazania miłości bliźniego negatywnym ustosunkowaniem się do ludzi innych wyznań. Waszym księżom i biskupom ży-

czę owocnej pracy. Kościołowi Narodowemu pomyślnego rozwoju, a wszystkim wyznawcom pełnego zadowolenia z przynależności do Kościoła Polskokatolickiego”.

Drogi Przyjacielu! Dziękujemy Ci za życzenia i ekumeniczny list. Życzymy owocnej dyskusji. Obyś napotkał kapłana szczerze wierzącego i światłego. Bądź jednak przygotowany nawet na niezbyt życzliwe potraktowanie, jeśli napotkasz na fanatyka o wąskim horyzoncie myślenia. Przeciwnicy ekumenizmu mają jeszcze wielu przedstawicieli wśród duchowieństwa rzymskokatolickiego, wszystkich szczebli. Dla przykładu zdarzenie z Synodu Biskupów, który odbywał się w Rzymie w październiku br. Na Synod zaproszono kilku honorowych gości, wśród nich pastora Philippa Pottera sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów. Jego przemówienie większość Ojców Synodu przyjęło bardzo ciepło i przychylnie, ale tę atmosferę zamroził gwałtowny atak jednego z konserwatywnych kardynałów przeciwko teozom gościa — protestanta.

Nie należy się więc dziwić, że również w szarych szeregach duchowieństwa trafiają się ludzie o mentalności owego włoskiego purpurata.

Pan Bazyl T. z Lubelskiego czyta bardzo wiele książek i czasopism religijnych, a przede wszystkim Biblię. Treść artykułów traktujących o sprawach Bożych lubi zawsze porównywać z Pismem św. Dzięki tej obserwacji doszedł do przekonania, że ze wszystkich pism, które czyta naj-

bliższa duchowi Biblii jest „Rodzina”, a Kościół wydający ją bardzo wiernie trzyma się nauki Chrystusa. Napiszcie co to za Kościół? I jeszcze jedno pytanie: Czytałem gdzieś, że gdy Chrystus się narodził na świecie, było 12 narodowości i dlatego Chrystus wyznaczył 12 apostołów. Moim zdaniem Kościół powinien być jeden, bo Chrystus jest jeden, a tymczasem na świecie jest tak dużo Kościołów. Dlaczego?”

Drogi Czytelniku! Bardzo cieszy nas i mobilizuje uznanie, jakie żywisz dla naszego tygodnika. „Rodzina” jest wizytówką Kościoła Polskokatolickiego, który w swej ideologii i organizacji stara się być jak najwierniejszy nauce Zbawiciela i określa wyznaczniki, jakie z tej nauki wynikają dla nas Polaków. Kościół, którego służy „Rodzina”, jest Kościołem katolickim w nauce wiary i obyczajów, a zarazem Kościołem narodowym, gdyż uwzględnia specyficzne cechy ducha polskiego, oraz stara się zrozumieć i wypełniać plany Boże nakreślone dla naszego Narodu. Kościół Polskokatolicki stanowi jedną z gałęzi potężnego drzewa — Kościoła Chrystusowego. Gałęzi kościelnych może być bardzo wiele, jak konarów na rozłożystym drzewie, ale by te konary były żywe, muszą w nich krążyć soki nauki Chrystusowej. Początkowo Kościół Jezusa Chrystusa liczył tyle „konarów” ile miast lub narodowości przyjęło jego naukę. Wszystkie te Kościoły wyznawały tę samą wiarę, chociaż organizacyjnie nie zależały jeden od drugiego i różniły się między sobą językiem, obrzędami liturgicznymi i zwyczajami. Nie znamy dokładnej liczby tych

Kościółów. Opowiadanie, że w czasach Chrystusa było 12 narodowości, to tylko piękna legenda. Już Dzieje Apostolskie w opisie zesłania Ducha św. wymieniają 16 narodów! (Dz. Ap. 2, 9—11).

Rozbicie w jednej owczarni Chrystusowej złożonej z wielu Kościołów narodowych nastąpiło wówczas, gdy pasterz — biskup — jednej trzody zapragnął sprawować władzę, rzekomo w imieniu Chrystusa, nad innymi pasterzami — biskupami i ich trzodami. Nadzieję na likwidację — bolesnego rozbitcia w chrześcijaństwie rodzi ekumenizm. Gdy wszystkie Kościoły uznają Chrystusa jako jedyną Głowę, i Przywódcę, wyrzekną się żądy panowania jeden nad drugim i zaprzestaną waśni, nastanie znów jedna owczarnia i jeden Pasterz, chociaż trzód będzie wiele i wciąż mogą powstawać nowe.

Droży Czytelnicy! Kończę wielomiesięczny dialog z Wami. Od pierwszego numeru „Rodziny” w 1975 roku, „Rozmowy” poprowadzi następny ksiądz redaktor. Wszystkim moim Rozmówcom gorąco dziękuję za listy, zaufanie i wyrozumiałość, bo nie zawsze umiałem, mimo najszerszych chęci, udzielić zadowalającej odpowiedzi. Swemu Następcy życzę, by otrzymał jeszcze większą porcję szczerych listów i mógł w pełni usatysfakcjonować pytających. Jemu i wszystkim przemiliwym Korespondentom oraz Czytelnikom „Rozmów” na progu Nowego Roku życzę obfitych łask Bożej Dłaczyny.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

## Odpowiedzi prawnika

Jestem ojcem pięcioro dzieci — pisze Pan Zygmunt L. z Suchoj Woli. Zona z konieczności zajmuje się tylko domem, ja zaś pracuję w gminnej spółdzielni. Zachęcają mnie, abym otworzył warsztat elektrotechniczny. Prezes spółdzielni gatów jest dać mi zezwolenie i nie musiałbym rezygnować z pracy. Kwalifikacje, narzędzia i miejsce na warsztat mam. Mogłbym trochę więcej zarobić, co ma znaczenie przy (jak liczone) gromadce, jaką mam na głowie. Czy w razie otwarcia warsztatu, a co za tym idzie jego opodatkowania, zachowałbym nadal prawo do zasiłku rodzinnego, który do tej pory wypiera mi zakład pracy? Zapytaj na końcu Pan Zygmunt.

Pani Gertruda H. z Majny jest wdową, wychowuje dwoje dzieci. Czy w razie podjęcia przez mnie pracy na pół etatu — pyta — otrzymam oprócz wynagrodzenia również zasiłek rodzinny?

### NOWE ZASADY WYPŁATY ZASIŁKÓW RODZINNYCH

Prawo do zasiłków rodzinnych przysługuje pracownikom zatrudnionym w pełnym wymiarze czasu pracy. Pracownika zatrudnionego w dwóch lub więcej zakładach pracy uważa się za zatrudnionego w pełnym wymiarze czasu pracy, jeżeli łącznie czas jego pracy składa się na cały etat. Niepełne zatrudnienie, co najmniej jednak w połowie obowiązującego czasu pracy (pół etatu), uprawnia do zasiłku rodzinnego kobietę pracownicę pod warunkiem, że nie jest ona (ani jej mąż) podatnikiem podatku gruntowego z tytułu posiadania lub użytkowania gospodarstwa rolnego. Również inwalidzie zaliczonemu do jednej z grup inwalidzkich przysługuje prawo do zasiłku rodzinnego w razie zatrudnienia na pół etatu.

Do zasiłków rodzinnych mają również prawo chałupnicy, jeśli spełniają warunki niezbędne do uznania ich za pracowników w rozumieniu przepisów emerytalnych (pisaaliśmy o tym bliżej w numerze 37). Zasiłki rodzinne nie przysługują pracownikom zatrudnionym w nieuspołecznionych gospodarstwach rolnych. Nie przysługują także pracownikom, którzy oprócz wynagrodzenia za pracę osiągają dochody podlegające podatkowi obrotowemu i dochodowemu bądź tylko dochodowemu. Dotyczy to również przypadków, kiedy współmałżonkowie tych pracowników osiągają dochody podlegające tym podatkom bądź tylko dochodowemu. Jednakże przewidziane w przepisach opłacanie przez rzemieślnika opłaty skarbowej zamiast podatku obrotowego i dochodowego nie pozbawia ani jego samego, jeśli jest równo-

ześnie pracownikiem, ani jego współmałżonka, prawa do zasiłku rodzinnego.

Pani Gertrudzie będzie się więc należał zasiłek rodzinny po podjęciu pracy, nie od razu jednak, ale po trzech miesiącach zatrudnienia, bo taka jest zasada.

Pan Zygmunt mimo zajęcia się dodatkowo rzemiosłem (zezwała na to przepis art. 3 ust. 7 ustawy o wykonywaniu i organizacji rzemiosła — Dziennik Ustaw nr 23 z 1972 r. pozycja 164) będzie nadal otrzymywał zasiłek rodzinny.

Przy okazji parę słów o osobach, na które przysługuje zasiłek:

Zasiłek przysługuje na dziecko (własne, przysposobione lub sierba), a także na wnuka, brata lub siostrę i obce dziecko przyjęte na wychowanie (także w ramach rodziny zastępczej) aż do ukończenia przez nie 16 lat życia (do 25 lat w razie kształcenia się w szkole). Jeśli dziecko jest inwalidą I lub II grupy, a inwalidztwo to powstało bądź przed ukończeniem przez nie 16 lat życia, bądź w czasie kształcenia się w szkole przed ukończeniem 25 lat życia, to zasiłek przysługuje bez względu na wiek dziecka. Jednakże na dziecko, które zawarło związek małżeński zasiłek nie przysługuje (chyba, że współmałżonek też kształci się w szkole). Na czas pobierania przez dziecko stypendium (zwyczajnego lub fundowanego) albo przebywania w domu dziecka, w internacie, zakładzie specjalnym, karnym lub placówce wychowawczej również nie należy się zasiłek. Na żonę przysługuje zasiłek rodzinny, jeśli spełnia ona jeden z następujących warunków: 1) wychowuje choćby jedno dziecko w wieku do lat 8 lub sprawuje opiekę nad dzieckiem kalekim albo 2) ukończyła 50 lat, albo 3) jest inwalidką I, II lub III grupy. Na męża przysługuje pracownicy zasiłek rodzinny, jeżeli mąż: 1) ukończył 65 lat życia albo 2) jest inwalidą I, II lub III grupy. Zasiłek rodzinny nie przysługuje na współmałżonka pobierającego emeryturę, rentę lub osiągniętego zarobek ponad 600 zł albo przebywającego w zakładzie pomocy społecznej lub w zakładzie karnym. Na członków rodziny zamieszkałych za granicą zasiłek również nie przysługuje.



## Sylwester, Sylwester, Sylwester, Sylwester!

W naszej rodzimej tradycji sylwestrowe zabawy były uroczystym witaniem Nowego Roku i pożegnaniem roku minionego. Starano się powitać Nowy Rok najweselej i najserdeczniej, jako że wiercono w porzekadło: jaki Nowy Rok — taki cały rok. Opisy sylwestrowych zabaw znajdujemy w najstarszych zapiskach pamiętnikarzy, chociażby w „Pamiętnikach” Jana Chryzostoma Pas-ka. Różnie witano Nowy Rok na wsiach, różnie w miastach. Sięgnijmy do „Encyklopedii staropolskiej” Zygmunta Glogera: „Królowie polscy na Nowy Rok dawali wszystkim dworzanom swoim niez cenne podarki, gdy ci wło- szowali im „nowego lata”. Kronikarz Herbur z czasów Zygmunta Augusta tak pisze o witaniu Nowego Roku: „Biegają dzianki po nowem lecie i przy- jęcie dają sobie nowe lato, a ziołszczę panowie sługom, bogaci ubogim, wieszając sobie na nowy rok uszego dobra”. Witano się też na Nowy Rok powiedzeniem: „Bóg cię stykaj” — co oznaczało polecenie opieki Bożej. A oto dalej Gloger: „Kapłan w kościele po kazaniu wieszonał parafianom i kolar- tarom Nowego Roku, a po nabożeństwie przyjmował sam powinności na plebanii. Wiedziano to o wiele komu czego życzyć więc umysł i grzeszność częściej lub wdzięczność, serce i afekt sąsiadki siliły na dotychczas Dzieci i ucz- kowie szkolni prawni rodzicom i nauczycielom powinności pragnę lub ry- mem, po polsku lub po łacinie”. Znana i bardzo popularna była też żartob- liwa kołęda, którą śpiewano na wsi, chodząc po domach:

Mości gospodarzu, domowy szofarzu,  
Nie bądź tak ospały, każ nam dać gorzały,  
Dobrej z alembika, i do niej piernika  
Hej, kołęda, kołęda!

Mości gospodyni, domowa mistrzyni,  
Okaz swoją łaskę, każ dać masła faszki,  
Jeżeli nie skniera, daj i kope sera.  
Hej kołęda, kołęda!

Od stuleci wigile Nowego Roku, czyli „Sylwestra” każdy starał się spe- dzić w jak najweselszym towarzystwie. Nazywano ten wieczór w dawnej Polsce „szczodrym”, zapewne od wielu szczerych i szczodrych życzeń skła- danych wszystkim przez wszystkich oraz od bogatych, szczodrych prezentów, którymi siebie nawzajem obdarowywano.

Jak świat długi i szeroki wesoło żegna się rok miniony, a radośnie tanecz- nie wita się Nowy Rok. Zabawy sylwestrowe cieszą się największym powo- dzeniem. Każdy chce pierwsze minuty nowego roku powitać wśród tańca i śpiewów bezrosko, radośnie i szczęśliwie, aby zgodnie z wróżbą, cały rok był tak szczęśliwy i wesoły jak te pierwsze jego chwile.

Znany był też zwyczaj wysyłania życzeń noworocznych na specjalnie prze- znaczonej do tego papierce listowym, kolorowym, ze złożonymi brzegami lub ozdobionym wianuszkami kwiatów i różkami obfitości. Dzisiaj również przesyłamy sobie noworoczne życzenia, tyle że na kupionych w kioskach „Ruchu” pocztówkach.

Ale dość wspominek, ktoś ma dzisiaj wolny czas na czytanie? Każdy spie- szy się już na sylwestrową zabawę! Życzymy więc panom cudownego wy- glądu, panom elegancji, a wszystkim wesołej, szampańskiej zabawy i 365 naj- szczęśliwszych, najradośniejszych dni w roku 1975.

**KARNAWAŁ 1975**  
**KARNAWAŁ 1975**  
**KARNAWAŁ 1975**  
**KARNAWAŁ 1975**

Na bal sylwestrowy i na wszystkie inne bale karnawałowe wszyst- kie panie starają się wyglądać wyjątkowo pięknie i elegancko. O ba- lowej kreacji pomyślały zapewne już dużo wcześniej, toteż tylko wy- bór właściwej fryzury może sprawiać kłopot niekiedy do ostatniej chwili. Proponujemy zatem kilka atrakcyjnych uczesań lansowanych przez najlepsze w Europie salony fryzjerskie.

Paryż

Budapeszt

Warszawa

Moskwa

